

Dziś TABELA LOTERII i DODATEK FILMOWY**DZIENNIK
PIOTRKOWSKI**

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Prozrek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
**PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPY i KATARZE**

Anglia sprzyja Henleinowi**Plebiscyt w Czechosłowacji na wzór Saary?**

LONDYN. „Times” zamieszcza artykuł p. t. „Europa i Czesi”, w którym najmiarodajniejszy organ opinii publicznej W. Brytanii zajmuje stanowisko wobec wizyty Henleina.

Artykuł „Times’a” jest przekonującym dowodem, że nastawienie brytyjskich kół politycznych względem sytuacji w Czechosłowacji, staje się coraz bardziej życzliwie dla żądań wysuwanych przez Henleina.

Wizyta Henleina w Londynie — pisze „Times” — była symptomem pierwszorzędnego znaczenia, jakie problem sudekoczeski zajmuje wśród zagadnień europejskich.

Rozmowy londyńskie Henleina były dowodem nie tylko tego, że w chwili obecnej załozowane zostały metody pokojowej dyplomacji, ale również te-

go, że doniosłość roli W. Brytanii doceniana jest przez wszystkie strony.

Fakt, że Henlein widział się i odbywał rozmowy z Mac Donaldem, Vansittartem, Churchillem, Sinclairem, pośłem Nicholsonem oraz innymi osobistościami politycznymi, dowodzi, że jego poglądy zostaną podane do wiadomości najwyższych czynników rządowych.

Ci wszyscy, którzy słyszeli Henleina, jak był w Londynie przed rokiem, a którzy znów widzieli się z nim w ubiegłym tygodniu, spostrzec musieli kontrast między umiarkowanym charakterem jego żądań z poprzedniego roku, a żadaniami wysuwany obecnie.

Celem, który Henlein i jego zwolennicy, uważają za niezbędny jest prawo ludności niemieckiej do samostanowienia, przy czym należy od razu uświadomić sobie fakt, że udzielenie prawa samostanowienia w nieograniczonej formie niewątpliwie oznaczałoby ze olbrzymią większością 3 i pół milionowej ludności niemieckiej w Czechach głosowałyby za przyłączeniem do Rzeszy. Ponadto istnieją jeszcze inne mniejszości, które również głosowałyby za oderwaniem.

Niechęć rządu praskiego wobec postulatów separatystycznych jest zrozumiała i została przewidziana przez samego

Henleina, albowiem przypisywany jest mu zamiar zwrócenia się później, w wypadku odmowy, do mocarstw z propozycją, aby przyjęły one urządzenie plebiscytu pod międzynarodową

gwarancją swobody na wzór plebiscytu w Saarze.

Drugie naczelné żądanie Henleina jest nie mniej trudne dla rządu czechosłowackiego. Domaga się zmiany ogólnych wy-

tycznych polityki zagranicznej Czechosłowacji.

W zakończeniu „Times” rozważa wysuwany w swoim czasie projekt neutralizacji Czechosłowacji.

Rekonstrukcja rządu w Londynie ograniczona do minimum

LONDYN. Wczoraj wieczorem nastąpiła rekonstrukcja gabinetu, w którym zaszły następujące zmiany:

Minister Lotnictwa lord Swinton ustąpił ze swego stanowiska i z gabinetu. Tekę lotnictwa objął po nim dotychczasowy minister Zdrowia Kingsley Wood.

Ustąpił również minister dla Spraw Kolonii lord Harlech

(Ormsby Gore), a tekę po nim objął minister Dominiów Malcolm Mac Donald.

Na stanowisko tego ostatniego mianowany został lord Stanley, najstarszy syn lorda Derby. Młodszy brat nowomianowanego ministra Oliver Stanley jest ministrem Handlu.

Ministrem Zdrowia został dotychczas. minister dla Szkocji

Walter Elliot, zaś ministrem dla Szkocji został wiceminister Colville, który w ten sposób wszedł do gabinetu.

Powyższe zmiany wskazują, że premier ograniczył rekonstrukcję gabinetu do minimum i, że nie wpłynęły one w żadnym stopniu na dotychczasowy charakter rządu.

Premier rumuński w Polsce**Wizyta patriarchy Mirona potrwa 4 dni**

W piątek dnia 20 maja przybywa do Polski z oficjalną wizytą premier rządu rumuńskiego patriarchy Miron Cristea.

Patriarsze Mironowi towarzyszą w jego podróży metropolita Vissarion oraz minister pełnomocny Ion Brosu i szereg innych osobistości. Wizyta patriarchy Mirona w Polsce potrwa 4 dni.

W czasie jego pobytu w Warszawie przewidziane jest złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, audiencja u Pana Prezydenta i śniadanie w Zamku, obiad u p. premiera Składkowskiego, śniadanie u metropolity Dionizego oraz obiad w

ambasadzie rumuńskiej. Patriarcha Miron uda się również do Krakowa, gdzie złoży wieńiec u stóp sarkofagu Marszałka Piłsudskiego. W tym samym dniu, patriarchy Miron uda się w drogę powrotną do Bukaresztu.

4 policjantów zamordowanych na ulicach Madrytu podczas nocy

MADRYT. Wczoraj w nocy znaleziono na mniej uczęszczanych ulicach Madrytu 4 zamordowanych policjantów, znanych w stolicy ze swego okrucieństwa.

Wypadek ten wywołał duże wrażenie w rządowych kołach madryckich, gdyż podobne wy-

padki zdarzają się ostatnio coraz częściej i wskazują, że ludność poczyna stawiać opór rządzeniom władz.

Powiadomiony o wypadku gener. Miaja polecił zarządzić surowe śledztwo i wzmożnić posterunki policyjne.

Wojna z portretami marszałków Stalin przeciw popularności wodzów

MOSKWA. Stalin, chociaż pozostawił przy życiu nieliczne niedobitki wyższych dowódców czerwonej armii, to jednak odnosi się do nich z wielką nieufnością i wszelkimi sposobami stara się zwalczać popularność wybitniejszych wodzów.

Jaskrawym przykładem tej po-

lityki jest nakaz usuwania portretów wyższych dowódców wojskowych z miejsc publicznych. Między innymi zniknęły obecnie niemal wszędzie portrety marszałków Blüchera i Budyńskiego. Portrety marsz. Woroszyłowa są na razie tolerowane.

Spadek 18 milionów dolarów otrzyma pewna rodzina w Wielkopolsce

Do Leszna nadeszła wiadomość, że sąd w Filadelfii znalazł spadek wynoszący około 18 milionów dolarów, pozostawiony przez Henriette Garnet z domu Kraitschmer, rodzinie

Kraitschmerów, zamieszkałej w Wielkopolsce.

W Lesznie mieszka Eleonora Wawrzyniakowa z Kraitschmerów, żona prezesa związku b. ochotników armii polskiej we Francji.

Cyklon opóźnia lot**Mjr. Makowski nad kanałem Panamskim**

MEXICO CITY. Lot polskiego samolotu „Lockheed Superlectra 14” — SP — LKM. natrafia na coraz to nowe trudności w postaci cyklonów i kiepiskich warunków atmosferycznych. Dlatego też lot odbywa się b. powoli.

Pilotujący samolot, mjr. Makowski, jak wiadomo nie ma za miaru ustanowienia jakiegokol-

wiek rekordu. Chodzi jedynie o wypróbowanie nowej maszyny w lotach długodystansowych.

Mjr. Makowski, po szczęśliwym dotarciu do Mexico City, wystartował z zamiarem dotarcia do Panamy. Ale i tym razem ze warunki atmosferyczne skłoniły znakomitego pilota do wylądowania na małym lotni-

sku w Gwatemali.

Po krótkim odpoczynku lotnicy wystartowali wczoraj do dalszego lotu.

Lot trwał 6 i pół godzin. „Lockheed” szczęśliwie wylądował na lotnisku Colon w Panamie.

Za terror i zabójstwa

BUKARESZT. Prokuratura bukareszteńskiego sądu wojskowego ogłosiła wczoraj t. zw. decyzję ostateczną oddania pod sąd przewodcy Żelaznej Gwardii Codreanu.

Akt oskarżenia zarzuca Codreanu: tworzenie tajnej organizacji politycznej, powołanie do życia w dniu 6 listopada 1936 r. tajnej i zakonspirowanej organizacji „przyjaciół Żelaznej Gwardii”, nakłanianie członków Żelaznej Gwardii i partii „Wszystko dla kraju” do stosowania metod terrorystycznych oraz szereg zabójstw.

Krwawy terror polityczny**„Rekordowiec stachanowski” ciężko ranny**

MOSKWA. Iwan Gudow, robotnik huty metalurgicznej im. Ordżonikidze, został „wybrany” do najwyższej rady ZSRR w grudniu 1937 r.

Organizatorzy „wyborów” wysunęli kandydaturę Gudowa w związku z „rekordem stachanowskim” jakiego dokonał produkując w ciągu jednej zmiany tą samą ilość części składowych maszyny, co zwykle się wyrażało w ciągu 4 miesięcy.

Uczyniło to z Gudowa postać uprzywilejowaną, a zarazem nienawidzoną przez najbliższe otoczenie. Niedawno padł on ofiarą zamachu ze strony pewnej grupy robotników i został ciężko ranny. GPU przeprowadziło masowe aresztowania i ośmiu bezpośrednich sprawców zamachu już stanęło przed sądem.

Akt oskarżenia zarzuca im uprawianie terronu politycznego. Oskarżonym grozi kara śmierci.

PEŁNA TABELA LOTERII
Czwarta klasa -- 9-ty dzień ciągnięcia

I i II ciągnięcie
GŁÓWNE WYGRANE

Table of lottery results for the first and second draws, listing various winning numbers and prize amounts in zł.

Table of lottery results for the third and fourth draws, listing various winning numbers and prize amounts in zł.

III ciągnięcie
Wygrane po 250 zł

Table of lottery results for the third draw, listing 250 zł winning numbers.

IV ciągnięcie
GŁÓWNE WYGRANE

State dzienne wygrane 20.000 zł padła na 122504

Wygrane po 250 zł

Table of lottery results for the fourth draw, listing 250 zł winning numbers.

Syn znakomitej aktorki wiedeńskiej okazał się znanym złodziejem

Ławę oskarżonych sądu grodzkiego w Łodzi zajął 33-letni Zygfryd Zysman, vel Fryderyk Wagner, vel Eryk Grynzałt...

Kalendarz dnia
SRODA

18 MAJA
Felicja Kapuc., Eryka, Słowiański: Wrzesławia.

KRONIKA HISTORYCZNA: 1802 Legiony polskie odpływają na San Domingo. 1804 Napolen zostaje dziedzicznym cesarzem Francji uchwałą Senatu.

WESOŁE DRZĄGI: W Szkocji. Do apteki wpada Szkot. -- Co pan zrobił? -- woła do aptekarza...

Na małej wozandzie...
Odziedziczony rozum czyli: „Badanie inteligencji“

(A. E.) -- Powiadam ci, mój Jakubek to jest genialne dziecko -- mówił pan Sapirsztajn, do pana Tenenwurcla, siedząc na ławce w ogrodzie.

Wujaszek. -- Czym on jest? -- Nieboszczykiem. -- No, ale przedtem? -- Przedtem to był żywy.



W ub. sobotę delegacja Zjednoczenia Polsko-Narodowego z Brooklina z Nowego Jorku wzięcia Panu Prezydentowi R.P. godność członka honorowego swej organizacji i honorową odznakę Związku.



W gmachu Sejmu obradował w dniu 15 b.m. walny zjazd Związku Dziennikarzy R.P. Na otwarcie obrad przybył Prezes Rady Ministrów gen. dr. Sławoj Składkowski, który wygłosił przemówienie

HIGIENA -- TO ZDROWIE

Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

Wesoły Kącik

Radio i goście

Już nie raz pisałem na tym miejscu o złośliwości przedmiotów. Przedmioty często kpią sobie z nas i poprostu robią z nas wariatów.

Na przykład klucz. Leży takie draństwo cały dzień na widocznym miejscu. Ale niech tylko ci będzie potrzebny, na pewno zniknie. I szukaj go potem po całym mieszkaniu.

Do najbardziej złośliwych przedmiotów należy aparat radiowy.

Kupujesz sobie na przykład nowy aparat. Na 15 rat. Najlepszy jaki jest na rynku „Siedmioobwodową superheterodynę”.

Aparat działa doskonale. Słuchasz z zachwytem od rana do nocy. To nie to, co radio u Pippowskich, że prócz zgrzytów i trzasków nie słychać nic.

Jesteś zadowolony i dumny. Zapraszasz gości, żeby się swoim nowym radiem popisać.

Naturalnie przede wszystkim Pippowskiego, tego który ma kiepski aparat i ciągle się nim chwali. Niech zobaczy co to jest naprawdę dobre radio! Niech pęknie z zazdrości!

Pippowski przychodzi, ogląda krytycznie aparat i stwierdza:

— Owszem, skrzynka ładna. Ale ciekaw jestem, jak słychnąć?

Uśmiechasz się lekceważąco. Jesteś zupełnie pewny siebie. Przez cały tydzień radio grało bez zarzutu.

Nieszczęsny optymista! Cały tydzień grało, bo nie było gości! Teraz dopiero wylizuje z radia cała jego złośliwość.

Sprawdzaś program. Muzyka taneczna. Nastawiasz aparat i... „Wrrr... trach, trach!... Wrrr trach, trach...”

Muzyki tanecznej ani śladu. Zgrzyty, trzaski, gwizdy!

Robi ci się gorąco. Nastawiasz szybko inną stację, po tym drugą, trzecią, czwartą...

Nic, tylko: — wrrr... trach, trach. Ssss... wrrr... trach, trach!

Gość uśmiecha się pod wąsem i mówi zjadliwie:

— To pewno audycja z Hiszpanii. Nic nie słychać, tylko karabiny maszynowe.

Majstrujesz przy aparacie, wierzysz się, pocisz...

— Nieee... to nic... tu się coś zaczęło widocznie... Jedną chwilę lekce... zaraz będzie muzyka...

Gość czeka cierpliwie...

A ty wyjmujesz wtyczki, wsadzasz wtyczki, odkręcasz, zakręcasz, tu kręcisz, tam kręcisz... Nic! Nic tylko: wrrr... trach, trach.

Gość podnosi się i sięga po kapelusz.

— Niech się pan nie faturguje, przyjdę kiedy indziej...

Złóż cię zalewa. Rozbilbyś teraz swoją wspaniałą „superheterodynę” na drobne kawałki.

— Dobra... nie wiem... — tłumaczysz się bliski płaczu. — Dotychczas aparat działał świetnie...

Gość odchodzi. Ledwo drzwi się za nim zamykają, nagle aparat przestaje trzaskać... Z głośnika płynie czysta, piękna melodia taneczna. Jaki dźwięk, jakie ton!

Wyskakujesz na schody. Do ganiaś gościa. Chwytasz go za rękę!

— Panie Pippowski! Już w porządku! Niech pan wróci na chwilę! Niech pan posłucha!

— Niestety, nie mam już czasu! — broni się gość.

W bestialski sposób zamordowali policjanta

Strzaskany karabin i bagnety francuskie ze śladami krwi jako dowody rzeczowe

W nocy na 9 marca r. b. uzdrowsko Otwock stało się tępym ohydnej zbrodni, popełnionej na osobie miejscowego posterunkowego Policji Państwowej Stefana Chaczka.

AWANTURNICZA GRO-MADA

Na stacji kolejowej zebrała się gromada, złożona z 10 znanych w Otwocku awanturników, którzy, pijąc wódkę, wszczynali przeraźliwe hałasy.

Dyzurujący na dworcu policjanci bezskutecznie zwracali uwagę hałaśliwie zachowującym się młodzieńcom, tak, że polecieli wszystkim opuścić niezwłocznie stację.

W tym czasie nadszedł patrol policyjny, złożony z post. Stefana Chaczka i kandydata Ignacego Bardzińskiego. Podchmieni awanturnicy niechętnie opuścili stację, kierując się wiaduktem, prowadzącym do miasta.

W gromadzie znajdowali się Stefan Kozłowski, jego brat Tadeusz, Zdzisław Strobel, Władysław Czamara, Piotr Sitek, Edmund Dąbrowski i Władysław Niewiadomski.



RADIO

WARSZAWA I. (Raskany) ŚRODA, DN. 18 MAJA

6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla robotników. 11.15 Audycja dla szkół. 11.45 Korsarz — uwertura (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja po południu. 13.00 — 13.50 Przerwa. 13.50 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Hokus, pokus, dominikus”: Matura czarnoksiężka — audycja dla dzieci. 16.00 „Uczmy się mówić”. 16.15 Koncert popularny. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Żołnierz polski w średniowieczu — odczyt. 17.15 Kwartet fortepianowy. 17.50 Przygotowanie dziewcząt do obrony kraju — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Piosenki kompozytorki francuskiej. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Największa sprawa” — fragment z powieści. 19.20 Recital śpiewaczy. 19.35 Stary Doktor odpowiada na listy. 19.50 Transmisja fragmentu meczu piłkarskiego „Wolverhampton Wanderers London — Reprezentacja Śląska”. 20.10 Europejskie orkiestry taneczne (płyty). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Poeci Apelu” — kwadrans poezji. 22.05 „Kajdosi kop” — lekka aud. muzyczna. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Muzyka na tematy utworów poetycznych. 14.00 Pare informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Pogadanka gospodarska: „Wysłać dziecko na kolonie”. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Zespół salonowy. 16.15 — 18.00 Przerwa. 18.00 Muzyka lekka (płyty). 19.05 Koncert dawnej muzyki. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Przegląd kulturalny. 22.15 Koncert symfoniczny. 23.05 — 23.55 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

— Na chwilę, tylko na chwilę! Chce tylko, żeby pan usłyszał taki dźwięk, taki ton!

Gość wraca, siada i słucha. „Wrrr... trach, trach! Wrrr... trach, trach?... Muzyki ani śladu!

Gość podnosi się i uśmiecha się z przekąsem.

— Rzeczywiście ton bardzo ładny. Ale ja już pójdę. Muszę się panu przyznać, że nie jestem specjalnym amatorem muzyki.

Napoleon Sądek.

SZALEŃSTWA PIJAKÓW Niewiadomski, który w zastępstwie ojca dorożkarza, przyjechał na dworzec dorożką, wsiadł na kozła. Chaczek i Bardziński, obserwując Niewiadomskiego, przyszli do przekonania, że pijany może spowodować jakiś wypadek i kazali mu jechać do komisariatu, sami wsiadłszy do dorożki.

Kiedy dorożka dojechała do ulicy Warszawskiej, Niewiadomski zaciął konia i skręcił w przeciwnym kierunku. Widząc ten manewr, post. Chaczek, wyskoczył z dorożki, schwytał konia za cugle, a jednocześnie kan. Bardziński ściągnął Niewiadomskiego z kozła na tylne siedzenie pojazdu. Niewiadomski zaczął się szarpać i krzyzczyć, że policja go bije.

Sploszony koń poniosł dorożkę wraz z Niewiadomskim i Bardzińskim.

WALKA Z POLICJANTEM

Post. Chaczek został na ulicy. W tym czasie reszta kompanii przybiegła na miejsce i rzuciła się na posterunkowego, który pchnięty z przodu padł na ziemię. Teraz dopiero awanturnicy dokonali krwawej masakry.

KARABINEM PO GŁOWIE

Jeden z napastników wyrwał posterunkowemu karabin i zaczął okładać po głowie tak, że karabin polamał się na dwie części. Inni zadawali niebezpiecznym ranom ostrymi narzędziami.

Jeden z przypadkowych przechodniów, widząc zniecanie się nad bezbronny posterunkowym, wystrzelił na postrach w górę.

ŚMIERĆ POLICJANTA

To poskutkowało. Napastnicy rozbiegli się. Post. Chaczek, przewieziony od szpitala, zmarł po kilkunastu sekundach, skutkiem strzaskanania czaszki.

Tęże nocy aresztowano Kozłowskiego, Siteka i Dąbrowskiego.

Pozostali uczestnicy ukryli

DINOL — DONT — rzeczywistość 2084b najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

sia i dopiero po tygodniu zgłosili się do Komendy Policji w Warszawie.

Wszystkich szczęście, z wyjątkiem Niewiadomskiego, którego sprawę wyodrębniono, prokuratura pociągnęła do odpowiedzialności za zabójstwo posterunkowego, — dokonane wspólnymi siłami.

Ponura ta sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie pod przewodnictwem sędziego Da-

nielewicz. Stefan Kozłowski i Tadeusz Kozłowski przyznali się do udziału w morderstwie. Pozostali wykretnymi zeznaniami starali się obarczać wzajemnie.

Na rozprawę powołano około 30 świadków.

Obronę oskarżonych wnosili adv. Jan Szczerbiński. Na stole sędziowskim znalazł się jako dowód rzeczowy strzaskany karabin i dwa długie bagnety francuskie ze śladami krwi.

80 osób żywym spalonych podczas strasznego pożaru w hotelu

NOWY JORK. Olbrzymia katastrofa pożaru wydarzyła się w hotelu „Terminus” w Altana.

Zachodzi obawa, że podczas pożaru około 70 do 80 osób straciło życie. Pożar wybuchł wkrótce po godz. 3-ciej w nocy i rozprzestrzenił się z taką szybkością, że większość gości hotelo-

wych i personelu nie zdążyła się uratować.

Do chwili obecnej spod gruzów wyciągnięto 28 zwęglonych ciał. Jak ogólnie sądzą, pod gruzami znajdują się jeszcze ciała 50 ofiar. Z hotelu pozostało jedno wielkie rumowisko.

Kanada zacznie budować samoloty dla W. Brytanii

NOWY JORK. Lotnicza misja brytyjska w czasie zwiedzenia zakładów budowy samolotów w Stanach Zjednoczonych stwierdziła, że zakłady te są

przeciążone pracą i że nie będą mogły wykonać tej ilości samolotów, jaka jest niezbędna dla W. Brytanii.

Wobec tego misja postanowiła dokonać zamówień dla lotnictwa brytyjskiego w zakładach kanadyjskich.

Przebył półtora miliona mil morskich i nie zanotował ani jednej katastrofy

Statek angielski „Kaiser I Hind”, który ostatnio został cofany z użycia, wśród angielskich marynarzy nosi nazwę „najszczęśliwszego statku na świecie”.

Szczęście dopisywało mu już podczas pierwszego rejsu do Bombaju. Dzięki niezwykle sprzyjającym warunkom atmosferycznym zdołał on ustanowić nowy rekord szybkości na tej trasie...

W zupełnie innych warunkach natomiast odbyła się po-

dróż do Ameryki, która mogła być jego ostatnim rejssem. W ciągu jednego dnia statek natknął się na 70 gór lodowych.

Zderzenie się z jedną z tych gór oznaczało zagładę. — Statek jednak zdołał uniknąć niebezpieczeństwa.

Szczęśliwa ta gwiazda nieopuszczała statku w ciągu półtora miliona mil morskich, które łącznie przejechał. Statek dostawał się w strefę działań monsunów tajfunów, huraganów, był ostrzeliwany przez okręty wojenne, i z wszystkich tych niebezpieczeństw wychodził bez szwanku.

Anglia zadowolona ze zmian przeprowadzonych przez premiera Chamberlaina

LONDYN. Zmiany, przeprowadzone w gabinecie brytyjskim, a zwłaszcza ustąpienie ministra Rolnictwa Sventhona i zastąpienie go przez dotychczasowego ministra Zdrowia Kingsley Wooda, sprawiły na opinii brytyjskiej jak najlepsze wrażenie.

Kingsley Wood uważany jest za doskonałego organizatora i sfery politycznej odnosi się

doń z dużym zaufaniem.

Pierwszym skutkiem, dokonanych zmian było wycofanie przez grupę konserwatystów z Churchillem na czele wniosku o powołanie przez rząd komisji śledczej w sprawie Ministerstwa Lotnictwa.

Wniosek ten był złożony do łaski marszałkowskiej, jako jeden z trzech wniosków na najbliższą debatę czwartkową. Wo-

bec wycofania go pozostają tylko wnioski opozycji i jedność większości rządowej jest w ten sposób zapewniona.

Po wycofaniu przez Churchilla jego wniosku grupa posłów prorządowych zgłosiła wczoraj nowy wniosek, wyrażający premierowi Chamberlainowi i rządowi zaufanie za sposób prowadzenia przez rząd zagadnienia obrony państwa.

Groteska wyborcza w Sowietach w drugim wydaniu

MOSKWA. Kampania wyborcza w poszczególnych republikach sowieckich jest w całej pełni.

Republiki, tak jak poszczególne okręgi wyborcze, poza lokalnymi osobistościami, wysuwają demonstracyjnie jako czołowych swych kandydatów członków „Politbiura”, a przede wszystkim Stalina, Molotowa, Kaganowicza, Woroszyłowa i Jezowa, przy czym hierarchia ta jest dość skrupulatnie przestrzegana we wszystkich wypadkach.

Stalin zgodził się kandydować w Gruzji i w Armenii. — Woroszyłow został wysunięty w Leningradzie.

Podkreślić należy, że kierownicy lokalnych ekspozytur NKWD (d. G.P.U.) są tak samo, jak w wyborach do Najwyższej Rady ZSPR dość licznie wysuwani jako kandydaci na deputowanych do parlamentów poszczególnych republik.

W wyborach do najwyższych rad poszczególnych republik Związku sowieckiego, Litwinow został wysunięty jako

kandydat na deputowanego w Mińsku, a Dymitrow, szef Kominternu, w Rostowie n/Donem.

Eiche, ludowy komisarz rolnictwa, Kosior, trzeci zastępca Molotowa, Stecki, szef wydziału prasy w CK partii, oraz marszałkowie Bluecher i Budienny dotychczas nie zostali nigdzie wysunięci.

Zemczuzyna (Perelman), zo na premiera Molotowa, nie figuruje nigdzie na liście wyborczej.

Z. KAMINSKA do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkowiejskim bruku



— Nie domyśla się pani — powiedziała, — z czym do pani przychodzą. Oto z prośbą... Tak, z prośbą. Doszłam do przekonania, że naszą sprawę najlepiej będzie, jeśli my, kobiety, same załatwimy. My, kobiety, posiadamy więcej rozumu, niż się mężczyznom wydaje. Łatwiej nam dojść do porozumienia i łatwiej zdobyć się na odpowiednie postanowienia... Prawda, moje dziecko?

Nie wiedziałam, do czego ta wstrętna baba zmierza. Nie odpowiedziałam nic, ale ona nie zważała na to i mówiła dalej:

— Taki młody chłopiec, jak nasz Karolek, wszystko traktuje zbyt po dziecicemu. Jest przecież tak młody, a taki przy tym niedoświadczony! Wprost nie do wiary, że w naszych czasach mógł się uchować taki człowiek, jak Karolek. To jest niezwykły człowiek! O, jestem najmocniej przekonana, że może w niedalekiej przyszłości Karolek zrobić niezwykłą karierę. I czy pani, drogie dziecko, wyobraża sobie co by to był za skandal, gdyby tak na przykład, Karolek został obrany prezydentem państwa? To jest przecież zupełnie możliwe! A tu dowiadują się wszyscy, że jego żona... Nie będę powtarzała tych szczegółów z pani przeszłości. Pani sama rozumie, drogie dziecko, co by to było! Kompromitacja najwyższego dostojnika państwa!

Byłam oszolonią tym trajkotaniem! Nie miałam jednak odwagi przerwać jej głupstw, które wygadywała! Trzepała więc dalej:

— Doszłam więc do przekonania, że będzie najlepiej, jeśli pani swoją sprawę załatwi sama z naszym kochanym chłopcem. Nie można mu w żadnym razie powiedzieć całej prawdy, bo byłby wstrząśnięty zbyt mocno i głęboko. To człowiek o nieprawdopodobnej wrażliwości! On tę straszna prawdę o pani przeplaciłby co najmniej ciężką chorobą. To jest delikatny kwiat, który my, kobiety, musimy osłaniać przed burzami! Tak, tak, drogie dziecko! My jesteśmy jak trzciny, a mężczyźni jak uparte drzewa, które burze zwalają z łatwością, kiedy my naginamy się do podmuchów wiatru.

To gadanie wyprowadzało mnie z równowagi. Byłam tak bardzo zdenerwowana w ostatnich czasach, a szczególnie tego dnia po nieprzespanej nocy.

— Niechże pani nareszcie nie dręczy mnie i powiedz, czego sobie życzysz! — wybuchnęłam. — Gotowa jestem zrobić wszystko, co pani chce, byle mnie pani przestęła dręczyć!

— Ależ, drogie dziecko! — oburzyła się jeszcze na mnie. — Pamiętam przede wszystkim o szczęściu tego, kogo kochamy obie: ja miłością matczyną, pani, drogie dziecko, miłością młodej, a przecież już bardzo w tych sprawach doświadczony kobiety!

— Więc czego pani sobie życzysz? — ledwie powiedziałam nad sobą, a największą ochotę miałam

wziąć ją za kołt i wyrzucić za drzwi.

— Pani sama ostrożnie i powoli powinna zniechęcić do siebie naszego kochanego Karolka. Pani jako doświadczona wie, że jedną z dróg do tego celu jest zgodzić się na wszystko, czego mężczyzna rzeczywiście pragnie.

— Nie rozumie! — powiedziałam.

— Och, niech pani nie udaje! — powiedziała ze sprytnym uśmiechkiem. — Po prostu niech pani zostanie... kochanką Karola.

— I pani sądzi, że wtedy nie będzie chciał mnie już za żonę?

— No, nie. To możeby nie wystarczyło. Tym bardziej, że to chłopiec taki niezsputy, tak niezający życia. Wierzę, że pani będzie pierwszą kobietą w jego życiu! A bądź co bądź to ma swoje znaczenie... Mogłoby być nawet odwrotnie, niż zamierzamy. Otóż musi pani jednocześnie wyraźnie flirtować z innymi mężczyznami, a ja już pani dostarczę okazji po temu. Sądzę, że w ciągu miesiąca Karolek zniechęci się do pani i pani będzie mogła wyjechać do swego kraju. Tak sprytny kobiecie, jak pani, wystarczy na zagranie tej komedii miesiąc czasu. Prawda?

Trudno mi opisać, jak się czułam, kiedy ta baba to wszystko wygadywała! Byłam na nią taka wściekła, że bym ją rozszarpała własnymi rękami na drobne kawałki!

Chciałam jednak przede wszystkim, żeby wyniosła się jak najprędzej. Spodziewałam się przyjścia pana Karola, a to babsko siedziało i plotło takie prozopozycje!

— Zastanowię się — powiedziałam, żeby ją zbyć.

— O, nie drogie dziecko! Musisz zaraz dać mi odpowiedź! I razem ułożymy plan. Ja już wszystko co prawda obmyśliłam i wydaje mi się, że tak będzie najlepiej.

— Jakież to plan pani sobie ułożyła? — spytałam, nie mając zamiaru wcale jej słuchać.

Pani Florence poprawiła się wygodniej na kanapie, jakby miała zamiar siedzieć u mnie do śnade

go dnia i uśmiechając się, gadała. Gadała chyba z kwadrans. Nie pamiętam wszystkiego dokładnie, bo naprawdę niewiele słuchałam. Myślałam o tym, że pan Karol powinien niezadługo nadejść i jak to będzie, kiedy mu powiem całą prawdę. Nie wierzyłam w to, żeby miało nim to wszystko tak wstrząsnąć. Ale mniej więcej słyszałam tyle, że kiedy już zostanie kochanką pana Karola, wtedy zaczniemy bywać częściej u państwa Ombrage w domu, ona zaś będzie zapraszała pewnego przystojnego lotnika, wielkiego uwodziciela, z którym powinnam nawiązać wyjątkowy flirt. Nie trzeba tego za bardzo afszować, ale też nie trzeba przesadnie ukrywać, bo pan Karol jest taki naiwny, że może nie domyślić się, jak podobnie mi się ten lotnik.

Skończyła wreszcie.

— To już wszystko? — spytałam.

— Czy nie odpowiada pani, drogie dziecko, taki plan? Zapewniam, że ten lotnik spodoba ci się znacznie. Kobiety tracą po prostu dla niego głowę. To bohater wielkiej wojny. Nie jedna kobieta poświęciła by wszystko dla miłości z takim człowiekiem. A tobie, drogie dziecko, oddaje go z taką łatwością!... Również naprawdę wiele dla pani!

Ona jeszcze chciała uchościć za moją dobrodziejkę! Coś niesłychanego!

— Dobrze, dobrze! — powiedziałam niecierpliwie. — Zgadzam się na wszystko, niech tylko nastad już iść. Spodziewam się odwiedzin pana Karola.

— Ach tak? Bądź spokojna! Mój mąż zajmie mu trochę czasu. Ułożyłam to już z nim. Nie przyjdzie wcześniej, jak za godzinę!

Ona już wszystko zdążyła ułożyć!

Jeszcze gadała i kręciła się z pół godziny, zanim wreszcie sobie poszła.

Byłam taka wyczerpana jej gadaniem, jej planami, jej uśmiezkami, jej namowami, że byłam naprawdę przytomna. Splakałam się znów strasznie i ledwie zdążyłam się przypudrować, żeby pan Karol nie widział mnie z takim czerwonym nosem i podpuchniętymi oczami.

Nie dało się jednak wszystkiego ukryć tak dokładnie. Poznał, że coś mi było, zaczął się dopytywać troskliwie.

Okazywał tyle serdeczności, tyle miłości, tyle niepokojul Co chciałam otworzyć usta, żeby mu powiedzieć prawdę, to mnie coś w gardle zaciskało i nie mogłam z siebie słowa jednego wydobyć!

I w końcu wbrew postanowieniu, wbrew własnej woli powiedziałam mu, że nie czuję się dobrze i to wszystko.

Bardzo się zmartwił, chciał zaraz sprowadzić lekarza. Z trudem mu wyperswadowałam, żeby tego nie robił, że to po prostu zwykła słabość kobieca.

Chciał, żebyśmy się położyła, chodził koło mnie jak koło małego dziecka. (Dalszy ciąg jutro)

LECH MUSZYŃSKI COPYRIGHT BY BULL
DEMON TORU
PAMIĘTIK KONIA WYŚCIGOWEGO

Demon, doskonały koń wyścigowy po wygraniu jednego wyścigu zostaje w podstępny sposób unieszkodliwiony przez wyścigowych kombinatorów i następnym swoim biegiem przegrana bez cienia walki. Dotychczasowa właścicielka Demona Jadwiga Sommerfeld — sprzedaje go więc w przyszłości rozpaczliwie po przegranej — dwóm ludziom o podejrzanej opinii.

ROZDZIAŁ XI

Gdy mijaliśmy stajnię naszą, zarząca i usłyszałam jak żalśnie odpowiedział mi Trocadero. Prowadzący mnie chłopiec, szarpnął jednak za cugle i nie dał mi się nawet pożegnać z moimi przyjaciółmi.

Moja nowa stajnia była w pobliżu, ale miałam wrażenie, że od naszej stajni dzieli ją całe kilometry. Nie widywałem odtąd wcale moich towarzyszy, chyba przelotnie na rannej robocie. Ludzie wyścigów również rzadko kiedy składają sobie nawzajem wizyty.

— Ach, więc mamy nareszcie naszą rewelację torową za 4.000 dolarów — powiedział mój nowy właściciel. — Chciałes mnie kopnąć, bratku, co?...

Słicznie — a co ty na to? — uśmiechnął mi się przy witaniu ściami w nos.

Po raz pierwszy otrzymałem takie uderzenie. Skoczyłem w górę, i gdyby ten lajdak nie odskoczył w bok, dostałby po rżniętej kopytami. Dżokejom i trenerom pod groźbą surowych kar nie wolno nigdy bić w ten sposób konia. Usłyszałem dobrze znany, skrzeczący głos Jacka:

— Zostaw tę szkapę w spokoju, stary idiotule. Ona jest przecież także i moja własnością. Cóż to, chcesz ją wykończyć, nim odrobi to, co kosztowała?

— Zawracanie głowy. Od tego nic mu się nie stanie — odpowiedział tamten.

— Zamknij gębę!... Nie znasz się na rasowych koniach. — Wiesz o nich tyle tylko, ile wy czytasz z programów — pogardliwie powiedział Jack. — W ten sposób można przecież zmarnować zupełnie tego źrebca. Hallo, chłopcze — zawołał na małego Murzyną — bierz

się do roboty. Oprowadź konia, by ochłonił trochę po biegu.

W nowej stajni czulem się smutny i opuszczony przez wszystkich. Były tam jeszcze trzy konie, ale sprawiali one wrażenie zniechęconych i przemęczonych do ostatnich granic.

— Za wszelką cenę staraj się stąd wydostać — mówi mi jeden z nich. — Ci właściciele stajni, to najgorsi spekulanci wyścigowi. Wtedy gdy mnie kupowali, byłem dobrym, wartościowym koniem, a teraz jestem zupełnie wykończony. Starają się naprawdę znów doprowadzić mnie do „porządku”, ale mam wrażenie, że nic z tego. Wiesz, co kiedyś ze mną zrobili? Puścili mnie w ciężkim przeszkodowym biegu na dystansie 5200 metr., a gdy wygrałem, — zymprędzej załadowali mnie na kolej i na drugi dzień musiałem w innym torze biegać drugi raz I tam wygrałem wprawdzie, ale od tej pory jestem już do niczego i wątpię, czy kiedykolwiek będę jeszcze coś wart.

Brak mi starego Sama, Jimiego, panny Jadzi... Pocięła mnie tylko jedno — panna Jadzia już na drugi dzień chciała mnie odkupić za wyższą cenę, niż ta, którą za mnie dostała. Mówiono o tym głośno w stajni, i było to dla mnie wielką satisfakcją.

Dowiedziałem się także czegoś o nowym trenerze panny Jadzi — o owym Ripple'u. Pewnego dnia Jack i ów drugi, który nazywał się Krebs, rozmawiali ze sobą przed stajnią. Jack mówił:

— Wiesz, musiałem Ripple'owi słono zapłacić za to, że przekabacił tę dziewczynę. Podobno musiał ją strasznie długo namawiać i przekonywać. Gdyby teraz udało się nam jeszcze zdobyć Gladiatora, stajnia tej masy byłaby zupełnie bez wartości.

— Wtedy pewno znów zacząłbyś się do niej zalecać? — zachechotał Krebs.

— Może tak, a może nie... W każdym razie jednak teraz namyśliłaby się dobrze, nim bymnie znów odprawiła, tak jak wtedy — odpowiedział Jack.

Mówili i o innych sprawach. Dowiedziałem się, że przez wściekle mi gębki do nozdrzy chcieli przede wszystkim pozbyć się starego Sama i ulokować na jego miejsce Ripplę, który był ich zaufanym człowiekiem i miał „wykończyć” stajnię Sommerfeldów.

— Tego Sama znam dobrze — mówił Jack. Miał do mnie straszna pretensję o tę odebraną licencję trenerską, ale nie chciałem nawet słuchać tego, co wygadywał na mnie.

Krebs nie bił mnie więcej i nie wtrącał się do treningu. Ich

dżokejem był Simsy, który jednocześnie mnie trenował. Jack też nieźle znał się na koniach.

W trzy dni po tym po raz pierwszy stanąłem do biegu w nowych barwach — biało-żółto-czerwonych. Był to również handicap dwulatków. Tym razem na suchej bieżni. Musiałem jednak startować w silniejszej kompanii, mając także dość dużą „wagę”.

— Ta szkapę z pewnością tym razem nie odegra roli — mówił Jack do Krebsa; jego klaska i renowa naszej stajni zrobił jednak z niego faworyta. My tymczasem postawimy na Gilberty Bubble, który ma tu przecież największe szanse, i zarobimy swoje... Trzeba dać tylko odpowiednią dyspozycję Simsowi.

Wyścig był na 1.300 metrów. Miałem 59 kilo, a więc największą wagę w polu. Dali mi dziesięć pierwszorzędną reputację, no to oczywiście bym prowadził w błąd wszystkich. Pierwszy raz stawałem na suchym i twardym torze, ale mimo to postanowiłem wygrać za wszelką cenę, by pokrzyżować plany tych łobuzów. I udało mi się to wględnie łatwo wysuwałem się do przodu i już na prostej byłem pierwszy. Wygrałem o półtora długości.

(Dalszy ciąg jutro)

Tajemnica Czarnej Damy

SENSACYJNA POWIEŚĆ
WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA
PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzegając w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabłuka z majątku Sosnowka.

Inspektor Puchała zawiadomił telefonicznie posterunek policji w Sosnowcu, by pani Zabłuczyna stawiła się natychmiast w Urzędzie Śledczym. Od niej dowiedział się Puchała, że Zabłuka miał podjąć większą sumę pieniędzy w banku Rolnym. Inspektor Puchała udał się więc do banku, gdzie po dokładnym śledztwie zdołał dowiedzieć się, iż Zabłuka był w banku w towarzystwie jakiejś młodej damy i podjął sumę 200.000 złotych.

Po nieprzespanej nocy przybyła pani Poradzka do Warszawy.

Pani Poradzka przybyła do urzędu śledczego, gdzie inspektor Puchała rozpoczął śledztwo.

Pani Poradzka podała nazwisko Kaczorka i opowiedziała w jaki sposób zawarła z nim znajomość: inspektor Puchała podejrzewał ją o to, że jest współniczką bandy przestępców.

Puchała po pierwszym przesłuchaniu kazał wprowadzić panią Poradzką do celi, gdzie zrozpaczona kobieta usiłowała popełnić samobójstwo. Zdołano ją uratować, a sprowadzono do gabinetu inspektora po raz wtóry, wyznała mu prawdę o swoim stosunku z Kaczorkiem. Nagle rozległ się dzwonek telefonu i inspektora powiadomiono, że widziano Poradzką go po zaginięciu.

Pani Halina zdrętwiała przerażona siedziała z na wpół otwartymi ustami. Coż to ma znaczyć? A więc mąż jej, Seweryn już odnalazł się?

Odruchowo zadrzała i ból ścisnął jej serce. Ach, pomyślała — może zbyt pochopnie i zupełnie niepotrzebnie zdradziłam tajemnicę moich stosunków osobistych z Kaczorkiem... Jaka jednak jestem głupia...

Czyni ruch ręką, jak gdyby chciała coś powiedzieć inspektorowi; ale Puchała ścisną ją znowu w dłoni słuchawkę i rozmawia znowu z prokurentem Poradzkiego:

— Czy jest tego pewien? Na pewno? Ależ nie, uchowaj Boże, musi poczekać na moje przybycie, dziękuję bardzo, świetnie pan uczynił, wnet będę u pana w biurze! Za kilka chwil...

— Mój mąż? — pyta z zapartym tchem pani Halina, kiedy inspektor odłożył słuchawkę.

Puchała, zmieszany wiadomością, którą otrzymał, odpowiada podniesionym głosem:

— Tymczasem tylko ukłonił od męża Pierwszy człowiek, który go widział, od chwili gdy zaginął!

— Gdzie? Kim jest ten człowiek? — pyta jeszcze bardziej przerażona.

— Dowiem się wkrótce o tym.

— Zdaje się, że pan rozmawiał z kimś w biurze?

— Tak, właśnie tam jadę, ten jegomość oczekuje mnie.

— A czy ja nie mogę również spotkać się z tym panem? — pyta nieśmiało, nie wiedząc, czy jest jeszcze aresztowana, czy też już ją ma zamiar zwolnić.

Inspektor Puchała wyczytał w jej oczach pytanie. Zamyślił się chwilę i powiedział:

— Nie, muszę z nim sam pomówić. Ale tymczasem jest pani wolna, pani Poradzka. Może pani wracać do siebie do domu, ale nie wolno pani ruszyć się z Warszawy.

— Moje dzieci! — rozplakała się pani Halina — Muszę jechać po nie do Zakopanego.

— Przecież dzieci pani pozostały tam z wychowawczynią. Proszę napisać, by wróciła z nimi do Warszawy. Pani nie wolno wyjechać z Warszawy; może się pani tu przydać w każdej chwili...

Zdjął ze stołu papierosnicę z zapalkami, zadzwonił po swego zastępcę i pożegnał się uprzejmie z panią Haliną:

— Proszę tak postępować, jak powiedziałem. Wszystko musi pozostać tajemnicą — uśmiechnął się niezgrabnie — A co do tamtej sprawy, niech pani będzie zupełnie spokojna, I na przyszłość radzę uniknąć głupstw. Jest pani jeszcze bardzo młoda i ma pani po co żyć...

Szybko wyszedł z gabinetu.

Wnet po nim wyszła również pani Halina, której towarzyszcyły zaciekawione spojrzenia urzędników. Wiedzieli oni wszyscy o tym, że zamierzała popełnić samobójstwo.

Jest jeszcze oszłamiona wszystkim i trudno jej chodzić. Kroczy ze spuszczonymi oczyma, obawiając się, że spotka kogoś znajomego. Podejrzewa, że wszyscy już znają jej tajemnicę. Siada do taksówki i wraca do domu, gdzie dyżuruje jeszcze wywiadowca.

i urzędnicy. Ci zaś, którzy mieli interes do szefa, otrzymywali krótką odpowiedź:

— Niestety, pan Poradzki wyjechał.

— Kiedy wróci?

— Sądzę, że w przyszłym tygodniu.

Tak kazał im odpowiadać inspektor Puchała. Dla dobra śledztwa nie chciał, by sprawa stała się głośna. Puchała jest zadowolony, że tak postąpił, już otrzymał pierwszy ukłon i być może do końca tygodnia sprawa zostanie zupełnie wyjaśniona.

Znając już z dotychczasowych wizyt biuro pana Poradzkiego, wszedł Puchała od razu do gabinetu, gdzie prócz prokurenta siedział jakiś nieznajomy pan.

— Czy właśnie to jest ten pan? — zapytał prokurenta firmy i przedstawił się jegomościowi, który siedział przy biurku.

Był to mężczyzna lat sześćdziesięciu, o zdrowej, czerstwej twarzy, przereźdźzionych, szpakowatych wąsikach i małych, chytrych oczach. Jest elegancko ubrany, na palcach jego widać szereg pierścionków.

Gdy inspektor podał mu rękę, przedstawił się z wielką godnością:

— Jętem Waław Młociński z Kurkowa, przemysłowiec.

I ten oto krakowski przemysłowiec okazał się bardzo gadatliwym osobnikiem, aczkolwiek stale podkreślał, że nie ma czasu. Sam nie rozumiał, o co tu chodzi. Zaczął od tego, że przybył do Warszawy, by osobiście skomunikować się ze swymi odbiorcami z Kongresówki, których jego przedstawiciele ostatnio zaniedbali. Przede wszystkim przybył do pana Seweryna Poradzkiego, który jest stałym jego klientem. Ale tu dowiedział się, że pana Poradzkiego nie ma.

— Powiadam więc — ciągnie dalej przemysłowiec — Wielka szkoda. Przedwczoraj widziałem pana Poradzkiego w Katowicach. Nie rozumiem, czemu pan prokurent tak się zdziwił, a szczególnie nie rozumiem...

— Zaraz, za chwilę. Bardzo przepraszam — przerwał inspektor Puchała, i począł skrzętnie notować.

— Powiada pan, że się pan spotkał z panem Poradzkiem przedwczoraj w Katowicach.

— No tak.

— Która była godzina i gdzie go pan spotkał?

Sądzę, że państwo spotkaliście się na ulicy?

— Była godzina jedenasta wieczorem a może jeszcze później. Spotkałem pana Poradzkiego w Pretorii, tam można się świetnie zabawić — uśmiechnął się przemysłowiec — Powiadają nawet, że to mały Paryż.

— To nie jest ważne. Czy jest pan pewien, że to

był pan Poradzki?

— Oczywiście, że jestem przekonany — zdziwił się przemysłowiec — Mój panie, ileż to lat pracujemy z panem Poradzkim, ileśmy już z nim interesów zawarli.

— Czy rozmawiał pan z panem Poradzkim?

— Nie, aczkolwiek bardzo chciałem się z nim porozumieć.

— Czemu więc pan z nim nie mówił?

— Bo nie był sam, tylko w towarzystwie. A po wtóre...

— Ach tak — przerwał szybko Puchała — W czym towarzystwie był pan Poradzki?

— Pan Poradzki bawił w towarzystwie jakiejś damy — odrzekł dyskretnie przemysłowiec.

— Czy zna ją pan? Jak ta dama wyglądała? — pyta szybko Puchała.

— Mój panie, to piękna kobieta. Miałem wrażenie, że panu Poradzkemu zależy na tym, by nikt go w towarzystwie tej damy nie widział...

— Ale jak ta dama wygląda?

— Rasowa brunetka. Widziałem ją tylko w przelocie. Ale zapamiętałem sobie: czarne oczy, wysoka, zgrabna. Cała odziana w czerni, tak jak gdyby w żalobie.

— Czy pan się nie myli? — spytał Puchała, przypominając sobie, że przecież tak samo ową damę opisał woźny z banku. Tak wyglądała dama, z którą przybył Zabłuka do banku po odbiór pieniędzy.

Widocznie dozorca domu z Marszałkowskiej pomylił się, mówiąc, że to była blondynka. A może ta dama zmienia perukę?

Jak gdyby nie wierząc temu, co usłyszał, powtórzył Puchała raz jeszcze:

— Mój panie dyrektorze, czy jest pan przekonany, że tak właśnie było? Muszę zaznaczyć, że słowa pańskie mogą wielką rolę odegrać w pewnej sprawie. I czemu to pan nie rozmawiał z panem Poradzkim?

— Ujrzałem go nagle! — ciągnął dalej gadatliwy przemysłowiec — Wszedłem do Pretorii, lokal był przepełniony. Poradzki siedział z damą przy jakimś stoliku, ukłoniłem mu się i zauważyłem na jego twarzy zmieszanie. Jednak miałem ochotę zbliżyć się do niego i wszcząć rozmowę o moim nowym interesie, który teraz organizuję. Począłem przeciskać się między stolikami, wszędzie pełno było ludzi, gdy już znalazłem się przy stoliku, zauważyłem, że ani Poradzkiego ani tej damy nie ma...

Rozeirzałem się wokół i zobaczyłem, że Poradzki wychodzi z damą z lokalu. Zrozumiałem, że nie życzy sobie, by go tu widziano...



Jakieś dziwne przeczucie ogarnęło Tadeusza: miał świadomość, że to pukanie ma jakiś związek z jego osobą. Zapewne szukają tego, który wyskoczył z wagonu, który uciekł przed strażnikami.

Wobec tego, musi zdradzić się przed nią, jakie niebezpieczeństwo zagraża mu w tej chwili, musi jej wyznać, że uciekł przed Austriakami, którzy go szukają.

Nie ma innej rady. Musi jej wyznać całą prawdę. Ale jak jej to wyznać w takiej chwili, gdy niebezpieczeństwo spogląda prosto w oczy?

Pani Cieplińska skrzywiła się.

— Któż to może pukać o tej porze? — szeptem, zakrywając koldrą swą obnażoną pierś.

— Proszę panią bardzo — szeptem Tadeusz — czy nie może mnie pani gdzieś ukryć? Muszę pani wyznać prawdę: uciekłem przed Austriakami, wyskoczyłem z pociągu, jestem bojownikiem, członkiem POW...

Pani Cieplińska spogląda przenikliwie w jego oczy. Twarz jej spochmurnała. Ale trwa to chwilę, w oczach jej ukazuje się znowu wyraz pobożania.

Objęła Tadeusza, ucałowała jego wargi, i nie mówiąc ani słowa, schodzi bosą na podłogę, zarzuca na siebie szlafrok i zbliża się do okna. Odsłania firankę, którą okno jest zakryte.

Ujrzała dwóch żandarmów z karabinami, przewieszonymi przez ramię.

A więc ten jej przygodny kochanek jest więźniem, który uciekł przed policją?

Rozmyślała szybko: teraz po upojonej nocy jest spokojniejsza, rozważniejsza. A dziś i jutro znowu się to powtórzy...

Czy może wydać takiego pięknego chłopca policji? I znowu pozostanie sama, znowu będzie tęsknić za męskim ramieniem...

— Czym mogę panom służyć? — zapytała ostro.

— Czy nie ma tu w domu obcego mężczyzny? — zapytali żandarmi.

— Nie, panowie.

— Otworzyć drzwi, jesteście zmęczeni, przemokliśmy. Musimy odpocząć.

Pani Cieplińska zadrzała odruchowo.

Tak: wpuści ich do mieszkania. Czemu nie miałyby uczynić zadość ich prośbie? Ale muszą zacząć, póki ubierze się, wyskoczyła przecież przed chwilą z łóżka.

— To są żandarmi — powiedziała szeptem pani Cieplińska — pytają o pana. Niech się pan nie obawia. Damy sobie radę i wyprowadzimy ich w pole... Zaraz wpuszczę ich do mieszkania, a po to by pana nie poznali, dam panu kobiecego czepek na głowę. Proszę zasłonić się po szyję i odwrócić się do ściany... Niech pan udaje śpiącego. A przede wszystkim, proszę być zupełnie spokojnym (wdzieńwa mu czepek na głowę). Świetnie, teraz już nic nie można...

(Dalszy ciąg jutro)

Do członków Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Piotrkowie Tryb.

W dniach 4 i 5 czerwca 1938 roku obchodzić się będzie uroczystość 20 lecia istnienia Związku Inwalidów wojennych R. P. w Krakowie, którego początek datuje się z września 1918 roku, czyli powstałego do życia jeszcze w okresie niewoli.

W dniu 5 czerwca br. równocześnie Gmina miasta Krakowa dokona uroczystości aktu przemianowania wojennych R. P. w Krakowie, którego początek datuje się z września 1918 roku, czyli powstałego do życia jeszcze w okresie niewoli.

Początek uroczystości poprzedzą w dniu 4 czerwca 1938 roku uroczyste zebranie członków Związku, oraz posiedzenia Zarządu głównego i Rady Naczelnej, a wieczorem na Rynku Głównym starego Krakowa odbędzie się uroczysty apel poległych i zmarłych żołnierzy Polaków.

W dniu 5 czerwca br. po uroczystym nabożeństwie członkowie Związku jego władze i sztandary oddadzą hołd nieśmiertelnym szczerko Wielkiego budowniczego Polski Józefa Piłsudskiego na Wawelu. Zawiadując o powyższym, apelujemy do wszystkich Zarządów o wysłanie do Krakowa na uroczystości licznych delegacji z członków Związku wraz ze sztandarami, by to święto 20 lecia w Krakowie stało się świętem ogólnoinwalidzkim w Polsce.

Dla ułatwienia uczestnictwa w uroczystościach krakowskim najszerszym rzeszom członków Związku, Komitet poczynił odpowiednie kroki w Ministerstwie Komunikacji o daleko idące zniżki kolejowe. O wysokości przyznanej zniżki kolejowej jak i sposobie jej otrzymania powiadomi Zarząd w swoim czasie Zarząd główny Związku Inwalidów Woj. R. P.

W tym czasie to jest w dniu 4 czerwca br. popołudniu rozpoczynają się „Wielkie Dni Krakowa” o niezwykle bogatym programie a w dniu 5 czerwca br. przedpołudniem przeprowadzane jest poświęcenie sztandarów wojskowych dla pułków artylerii w Krakowie przy współudziale Pana Marszałka Polski Edwarda Smigłego Rydza. Pragnący zapewnić sobie kwatery w cenie 80 gr za nocleg oraz wziąć udział w wspólnym obiedzie żołnierskim dla członków Związku w cenie 1 zł od osoby, winni bezwzględnie a najpóźniej do dnia 20 maja b. r. zgłosić to Komitetowi i zapłacić należność pieniężną za pośrednictwem Zarządu Koła, który następnie prześle Komitetowi w Krakowie wykaz członków pragnących otrzymać kwatery z oznaczeniem, czy na noc z 4 na 5 VI. br., czy też na noc z 5 na VI. br., czy też na te obydwie noce, jak i wykaz członków pragnących wziąć udział w obiedzie.

Pożądanym jest, by na uro-

czystości w Krakowie mogli przyjechać członkowie wraz z rodzinami. Zabezpieczenie kwatery i udziału w obiedzie prześle Zarząd bezpośrednio na adres Komitetu w Krakowie, przekazami pieniężnymi wraz z imiennym wykazem osób.

Ryzykując nie mogą liczyć, iż otrzymają na własną rękę kwatery w Krakowie ze względu na przewidziany ogromny zjazd w tym czasie na te uroczystości.

Dla należytego informowania przyjeżdżających członków Związku na uroczystości do Krakowa o programie tychże, zbiorce i t. d., uruchomione będą na dworcu osobowym w Krakowie w dniach od 4 czerwca br. g. 8 rano do dnia 5 czerwca br. g. 8.30 rano bez przerwy — specjalne posterunki informacyjne, z opaskami na lewym ramieniu i napisem na tychże: „Związek Inwalidów Wojennych R. P.”. Ponadto szczegółowych informacji udzielać będzie w tym też czasie w siedzibie Komitetu w Krakowie przy ul. św. Filipa 1. 25.

Przybywający na uroczystości do Krakowa winni są po-

przyjeździe do Krakowa zapoznać się u posterunków informacyjnych na dworcu względnie w siedzibie Komitetu w szczegółowy program obchodu 20-lecia Związku Inwalidów Woj. R. P. w Krakowie, który równocześnie służyć będzie za kartę uczestnictwa w tych uroczystościach za wyjątkiem kwatery i udziału w obiedzie.

Kartki kwaterek, oraz uczestnictwa w obiedzie otrzymać będzie można na miejscu od Komitetu, o ile dopełniony zostanie warunek zgłoszenia tego w określonym terminie.

Kom. Wykon. Obchodu:

- (-) Antoni Pająk, wiceprzew. Zarządu Główn. Z. I. W. R. P. i przewodniczący Zarządu Okręgowego w Krakowie.
- (-) Jan Labodziński, Posel na Sejm R. P., wiceprzewodn. Zarządu Okręgowego w Krakowie.
- (-) Mieczysław Suchoń, wiceprzewodn. Zarządu Okręgowego w Krakowie i przew. Zarządu Koła Z. I. W. R. P. w Krakowie.
- (-) Aleksander Jasiński, Posel na Sejm R. P., wiceprzew. Zarządu Koła w Krakowie.
- (-) Czesław Nabel, porucznik w s. s., wiceprzew. Zarządu Koła w Krakowie.

Miejscowy Zarząd Koła

- sekretarz: skarbnik: przewodn.
- (-) Dzieciaszek (-) Warchoł (-) Setkowicz
- zast. sekr. (-) Kapusta, wiceprzewodn.
- (-) Lizak, (-) Kowalski

Jak powstają kamienie żółciowe

Gdy żółć zostaje wydalana z wątroby leniwie, w pęcherzyku żółciowym zbierają się zbyt wielkie jej zapasy, żółć ulega gęstnieniu gdy zawarta w niej woda wysycha w ścianki pęcherzyka i wskutek tego zastoju żółci tworzą się w niej osady. Osady te zbijają się w grudki, tak zwany „piasek żółciowy”. Na grudkach osiadają sole, wchodzące normalnie w skład żółci na nich powstają nowe osady. Grudki wskutek tego stale się powiększają i w ten sposób powstają z nich Kamienie Żółciowe. Obecność ich w ustroju powoduje wiele dolegliwości, jak na przykład: ból w bokach i w dołku podsercowym, (gdzie schodzą się żebra) pobołowania w wątrobie, skłonność do obstrukcji, język obłożony, gorzki i niesmak w ustach, odbijanie gazami wzdęcie i burczenie w kiszce, uryna ciemna i mętna, swędzenie skóry, plamy żółciowe na skórze bóle i zawroty głowy-podenerwowanie i t. p.

Zaniechanie kamicy żółciowej jest bardzo niebezpieczne i groźne dla zdrowia człowieka. Kamienie żółciowe, przebywając przez dłuższy czas w pęcherzyku, drażnią bez przerwy ścianki, wywołują zapalenie pęcherzyka, a z czasem mogą prowadzić do owrzodzenia, ropienia i różnych komplikacji.

Osoby chore na kamicy żółciową nie powinny w żadnym wypadku zaniedbywać leczenia się, które polega na usuwaniu złogów żółciowych i zapobieganiu ich powstawaniu.

Wychodząc z zasady, że lepiej jest zapobiegać wszelkim chorobom, niż leczyć się z nich, osoby mające skłonność do cierpień wątroby, powinny zwracać uwagę na działalność tego tak ważnego gruczołu i nie dopuszczać do zastoju żółci w wątrobie.

W jaki sposób to można osiągnąć wyjaśniają szczegółowo broszury, które wysła bezpłatnie: Lab. Fizjol. Chemiczne „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa, ulica Nowy-Swiat 5.

B. st. asystent Kliniki Położniczej i chorób kobiecych U. J. w Krakowie
Dr. Marian St. Kowalski
Ordynator Oddziału Położn. - Ginekol. Szpitala U. S. w Piotrkowie Tryb. przyjmuje w położnictwie i chorobach kobiecych od 15 - 17 tej ul. Słowackiego 32, tel. 15-85.

Zniżki 75 proc. na Zjazd Podoficer. Rezerwy w Wilnie

Zarząd Główny Ogólnego Zw. Podoficerów Rezerwy podaje do wiadomości wszystkim jednostkom organizacyjnym, że na mający się odbyć w Wilnie w dniach 5 i 6 czerwca b. r. Walny Zjazd uczestnicy otrzymają 75 proc. ulgę od normalnych opłat kolejami państwowymi z miejsc ich zamieszkania do Wilna i z powrotem.

Z Piotrkowa i Tomaszowa Mazowieckiego wyjeżdża na Zjazd Wileński kilkunastu działaczy tych kół O. Z. P. R.

Sport w Tomaszowie

Rozegrane ostatnie zawody piłkarskie pomiędzy MKS a Tomaszowianką o mistrzostwo kl. B przyniosły wynik nierozstrzygnięty 0:0. Sędziował dobrze p. Szperling

Zaginął pies rasy Erdal - terier, kudłaty podpalany. Wabi się „Beky”. Łaskawy znalazca zechce go zwrócić do komisariatu policji państwowej.

Pijcie herbatę firmy polskiej „SZUMILIN” chrześcijański

Na fali radiowej

Powiat lwowski przoduje w radiofonizacji szkół

W ciągu ostatnich tygodni w powiecie lwowskim zradiofonizowano wszystkie 128 szkół powszechnych, dzięki czemu powiat lwowski nie posiada już ani jednej szkoły, która była pozbawiona odbiornika radiowego. Z końca kwietnia odbyło się w Rozgłośni Lwowskiej przekazanie odbiorników radiowych, zakupionych przez Wydział Powiatowy, wójtom i sołtysom tych miejscowości w których znajdowały się szkoły bez radia.

Uroczystość ta utrwalona na płytach została nadana w programie lokalnym rozgłośni lwowskiej.

„Portret kardynała Newmana” radiowy szkic literacki w opracowaniu ks. biskupa Gawliny

Dnia 19 maja o godz. 21.45 Polskie Radio nadaje szkic literacki w opracowaniu księdza biskupa Gawliny p. t. „Portret kardynała Newmana”. Książka biskupa Gawliny ze szczególnym zamiłowaniem oddaje się studiom nad twórczością i postacią



kardynała Newmana. Sylwetka kardynała jest znana w Polsce choćby z tej racji, że zajmował się nią Stanisław Brzozowski. Książka Biskupa Gawliny naszkicuje w swej prelekcji wzniosłą postać myśliciela religijnego, który w polowie życia przeszedł z protestantyzmu na katolicyzm

Pełną parą na Hongkong — Premiera w Teatrze Wyobraźni

Dnia 19 maja o godz. 19.00 rozgłośnie Polskiego Radia nadaje słuchowiska oryginalne autora czeskiego, Józefa Wechsberga p. t. „Bohaterowie”. Słuchowisko to umieszczone zostało w programie w drodze wymiany słuchowisk pomiędzy Polskim Radiem i zagranicznymi broadcastingami, które nadają polskie słuchowiska na swych antenach.

„Bohaterowie” — to w trzech emocjonujących scenach lotniczych przedstawiony konflikt dwóch byłych przyjaciół z których jeden był prawdziwym a drugi pozornym bohaterem. budującym swe sukcesy życiowe na kłamstwie.

Dziś i dni następnych Liliana Harvey w filmie p. t. Zaproszenie do walcu Miły melodyjny film sezonu
Popołudniówka o g. 3 Białe Tarzany
Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po

KINO - TEATR CZARY
Piotrków Tryb. Legjonów 11

Dziś! Najbardziej interesujący film, jaki kiedykolwiek wyprodukowano. Na temat: Czy życie kobiety zaczyna się po czterdziestce? Ciekawo! Idź na film p. t. **SZESNASTOLATKA** główne role genialna LIL DAGOVER i uroczą SABINA PETERS
Początek o g. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.
Popołudniówka o godz. 3 Za cudze winy

Dziś i dni następnych! Emocjonujący film szpiegowski w realizacji znakomitego Pabsta. Fragment z burzliwego życia największego szpiega kobiety. Fraulein Doktor „Mademoiselle Docteur” p. t. **BYŁAM SZPIEGIEM**
Popołudniówka o g. 3 Lekkoduch
Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.